

# Dajcie mi władzę, a ja was urządzę

Tadeusz Gerstenkorn

2012-05-21

Ostrożnie z nęcącymi propozycjami .....	2
Katolik a konkursy .....	3
Katolik w mediach .....	6
Nie dajmy się zmanipulować .....	8
Dziwna demokracja.....	11

*Do refleksji nad ostatnimi wydarzeniami w kraju dało mi asumpt (impuls) pewne zajście, które opowiedział mi dawny znajomy, a które okazało się niezwykle charakterystyczne i znamienne dla zobrazowania pewnego zachowania mas ludzkich. Przypomniało mi się wówczas owo znane kiedyś stwierdzenie podane w tytule. Życie potwierdza jego znaczenie.*

Oto zbiegowisko, które wytworzyło się przy ciekawym dla tak zwanego społeczeństwa zdarzeniu, uniemożliwiło przejście tej osobie przez tłum do miejsca przeznaczenia. W tym momencie wpada na pomysł, aby krzyknąć zgoła grzecznie, ale bardzo stanowczo: *przepraszam, bo Ja idę!* Tłum posłusznie się rozstępuje i przepuszcza tę osobę nawet z osobą towarzyszącą.

O czym to świadczy? Sądzę, że odpowiednim głosem, stanowczością i zaskoczeniem można „zahipnotyzować” zgromadzonych ludzi, którzy posłusznie, bez sprzeciwu, to polecenie wykonają.

## **Ostrożnie z nęcącymi propozycjami**

Inne zdarzenie, które z ciekawości sam zdecydowałem się zaobserwować. Ostatnio mnożą się męczące nas telefony, które zapraszają nas słodkim głosem na spotkania, na których mamy się dowiedzieć np. o niezwykłych zaletach smacznie, tanio i szybko sporządzonych potraw w doskonale wykonanych z najlepszej stali naczyniach kuchennych lub jak wygodnie i zdrowo zasnąć pod niezwykłą kołdrą na mięciutkiej poduszce z wielbłądziej sierści. I to wszystko prawie za bezcen, po wyjątkowo obniżonej cenie, właśnie dla państwa! Tylko tym razem, przy tej okazji, która może się już nigdy nie zdarzyć. Głoszone to jest niezwykle sugestywnym głosem przez wyćwiczonych w tym celu prezenterów, wmawiających słuchaczom, że zniżka jest niebywała, gdyż sprzedaż następuje poniżej kosztów produkcji. Oczywiście zapomina się przy tym w tak ogromnym zaafektowaniu o obiecanych przez firmę prezentach, które miały być rozdane jako miły upominek z owego spotkania. I proszę sobie wyobrazić, że zawsze znajdują się, moim zdaniem, naiwni nabywcy, którzy uwierzą w zapewnienia (z

podstawionych, jak mniemam głosów z sali), że proponowane wyroby firmy są wypróbowane i znakomite. Przecież to tylko kilka lub kilkanaście tysięcy złotych. Zapomina się jakoś, że i te „małe” sumy trzeba będzie, nawet ratami, jednak spłacić, często z małej emeryckiej emerytury. Należy wziąć pod uwagę, że zwłaszcza starsi ludzie tracą często poczucie wartości i znaczenie pieniądza i na nich głównie jest zwrócona uwaga agentów handlowych. Na spotkaniach reklamowych chytrze wypatrują starsze osoby, przysiadają się do nich, przedstawiają nęcące oferty i wizję wdzięczności dzieci, wnuków lub nowożeńców. Niestety powinność spłacenia kredytu może nawet tym „uszcześliwionym” przypaść w udziale. W końcu, gdy zawiodą finanse darczyńców, to ciężar rzekomej radości z darów może być przeniesiony na inne osoby z rodziny.

## **Katolik a konkursy**

Trzecie, dość ciekawe zjawisko społeczne. Pewna grupa ludzi niezadowolonych z rządów i niespełnionych obietnic pewnej pani prezydent dużego miasta postanawia wszcząć zabiegi o rozpisanie referendum dotyczącego jej odwołania. Pani prezydent jest z dużej partii politycznej, więc są duże trudności z zamieszczeniem płatnego ogłoszenia o tej sprawie w prasie. Z trudem

przebijają się krótkie informacje w mediach o zbieranych podpisach. Siłą rzeczy społeczeństwo jest niedoinformowane i projekt przepada. W czasie już trwającej jakiś czas akcji referendalnej zostaje rozpisany konkurs na przeprowadzenie w szkołach lekcji wychowania seksualnego. W konkursie zwycięża Centrum Pomocy w Rodzinie, które jest kojarzone z akcją wychowawczą i charytatywną Kościoła Katolickiego. Gdy referendum upada, konkurs zostaje zawieszony, aby uniemożliwić, jak się wydaje, prowadzenie akcji przez tę organizację. Podobno – według prasy – młodzież jest tą decyzją zachwycona. Wkrótce w urzędzie jest organizowana konferencja na temat różnorodności i praw m.in. związków partnerskich, w tym homoseksualnych. Do dyskusji włączyła się łódzka prasa. W Dzienniku Łódzkim z dn.26 kwietnia (nr 98, czwartek, s.13 – Opinie) zamieszczono wywiad z edukatorką seksualną pod wymownym tytułem „O tym, co robią ciała, tylko na fizyce”. Uważa ona, że w łódzkich szkołach nie ma edukacji seksualnej. Dowiaduję się, że elementem tej edukacji nie może być „wulgarnego treningu nakładania prezerwatywy”, ale należy do tego na zajęciach użyć specjalnego modelu. No cóż, a mnie się wydawało, że młodzież powinna przede wszystkim się uczyć, zdobywać wiedzę przedmiotową, a także o godnym i odpowiedzialnym zachowaniu wobec drugiego człowieka, zwłaszcza płci przeciwnej i więcej znać szczegółów np. z rodzimej historii niż akurat z propozycji, która jest jej w tym okresie najmniej potrzebna. Czy do wychowania i

wiedzy o życiu w rodzinie takie pikantne szczegóły są młodzieży niezbędne? Można się jednak spodziewać, że w następnym konkursie tego typu edukatorzy przejmą lekcje w swe ręce. Przecież ludność, rzekomo katolicka sama dała tym ludziom władzę w ręce. Wybrała rzeczywiście zdumiewająco. Jak dowiadujemy się z Dziennika Łódzkiego (z tego samego numeru) z artykułu pt. „Radny mówił o swojej lekcji seksu w...kościel”, „dyskusja o konkursie, który miał wyłonić jednostkę prowadzącą zajęcia z wychowania seksualnego w łódzkich szkołach, zakończyła się skandalem. – *Pierwszą lekcję seksu miałem w kościele* – wypalił podczas wczorajszej sesji radny PO Jacek Borkowski.... *Byłem ministrantem.*” Taki tekst może rodzić wśród czytelników różne domysły. Tymczasem problem płciowości nie jest tematem tabu w Kościele. Już nawet małe dzieci dowiadują się, że Pan Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę. Jednakże tego rodzaju niedomówienia mogą rodzić przypuszczenia, że w kościele wierni są po prostu demoralizowani. Nie mówi się tego wprost, a robi się brzydką robotę. Sprawa niezrozumiałej decyzji pani prezydent (PO) była poważnie analizowana w tygodniku „Niedziela” (w części „Łódzka”, nr 18 z dn. 29 kwietnia br., s. VIII), przez profesora doktora habilitowanego **Bogusława Śliwerskiego**, profesora zwyczajnego Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie oraz Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, przewodniczącego Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk w

artykule pt. „*Kto nie chce służyć rodzinie?*”. Radzę każdemu zapoznać się z tym artykułem, a nie tylko z prasą i artykułami, które przypominają raczej prasę brukową, obecnie zwaną tabloidami. Będziemy wówczas mieli prawdziwy i rzetelny obraz sytuacji. W naszych rękach jest los naszych dzieci. Sprawa jest tym bardziej ważna i pilna, że obecna ekipa edukacyjna sprawia wrażenie mocno niekompetentnej merytorycznie. Powtarzające się błędy w testach egzaminacyjnych dla szkół średnich mają już charakter skandalu. Rozpisywała się na ten temat szeroko prasa. Było wiele komentarzy ze strony internautów. Brak jednak było poważnego wyjaśnienia ze strony Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. Nie warto tu nawet wspominać o kuriozalnych reformach programów szkolnych, w tym historii, co doprowadziło do wielu protestów, a nawet głodówek zdesperowanych osób.

## **Katolik w mediach**

Niedawne wydarzenie: wielka manifestacja w Warszawie w obronie katolickich mediów, w tym telewizji TRWAM, nie dopuszczonej przez Krajową Radę Radio i Telewizji do nadawania programów w nowym systemie cyfrowym, czyli na tak zwanym multipleksie.. Media rządowe oszacowały liczbę manifestujących na 20 tysięcy. Sama TV TRWAM ocenia ją na ponad 100 tys.,

nawet 120 tysięcy. Jak to z tym jest? Czyżby ktoś niedowidział? Różnice są przecież zbyt rażące. Przy tym jakoś dziwnie zapomniano o bardzo wielu masowych manifestacjach w szeregu miast polskich. Na manifestacjach widać było morze flag narodowych oraz rozliczne transparenty przywiezione ze wszystkich zakątków Polski. Wyrażały one uczucia zebranych ludzi. Przytoczę tylko niektóre hasła zauważone z transmisji pochodu: *Dla nas po Bogu największa miłość to Polska, Naród się budzi. Czas się pakować, Rekomunikacji stop, Obudź się Polsko ! Ustąp waść. Bólu nam oszczędź, zanim sprzedasz ostatnią fabrykę, Nie oddamy wam TVTRWAM.* To hasło było wielokrotnie skandowane przy ogromnym aplauzie zebranych. Pojawił się nawet napis w języku angielskim, *Freedom of speech* (Wolność mowy, przemówień – wyrażania poglądów), co mogłoby wskazywać na obecność na manifestacji jakiejś grupy angielskojęzycznej. Stąd zdumiewa brak obszerniejszych doniesień radiowych i telewizyjnych w licznych przecież mediach publicznych i komercyjnych. Okazuje się, że widzi się niejednokrotnie tylko to, co się chce zobaczyć lub to, co jest wygodne i odpowiednie dla zamierzonego przedstawienia masom. A czy te masy muszą być motłochem? W referacie na dorocznej ogólnopolskiej konferencji Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy pt. „Dziennikarz między prawdą a kłamstwem” 22 października 2011 r. pod wiodącym tytułem „Destrukcyjna tożsamość” redaktor Rafał Ziemkiewicz omówił, a następnie w opublikowanej w

Wydawnictwie Archidiecezji Łódzkiej książkę napisał (s. 124): „Mediom udało się, może nie tyle stworzyć motłoch, bo on zawsze istnieje, ale zorganizować rodzinny motłoch w stopniu umożliwiającym posłużeniem się nim przeciwko Polakom tak jak to wielokrotnie zaborcy i okupanci robili ze znakomitą skutkiem dla siebie. Motłoch powrócił do gry o Polskę jako istotna siła w rękach wrogów polskiego patriotyzmu”.

## **Nie dajmy się zmanipulować**

Wydarzenie najbardziej jednak groźne. Kampania przed wyborami do zgromadzenia narodowego. Lider znanej partii prezentuje potencjalnym wyborcom wirtualną wizję przepięknej przyszłości, to jest podaje zupełnie nierealne do spełnienia obietnice, czyli, popularnie mówiąc przedstawia tzw. „gruszki na wierzbie”. W tym wszystkim „zapomina” jednak zapowiedzieć, jakie to szykuje „dobrodziejstwa” w postaci takich praw i ustaw, które uderzą w ogromne rzesze ludzi. Najważniejsze, iż pięknie przemawia, jest dobrze ubrany, karci przeciwników politycznych i przedstawia ich jako niezwykle zagrożenie dla ogółu obywateli. Czy mu uwierzą? Tak, przede wszystkim młodzi i niedoświadczeni ludzie, którzy później najwięcej ucierpią. Jeszcze, jakże niedawno, gdy powstała „Solidarność” walczyła o skrócenie czasu pracy (tj. wolne



soboty) argumentowała wówczas przekonująco, że obecny rozwój techniki umożliwia zwiększenie produkcji bez nadmiernej pracy człowieka i dużej liczby godzin i dni jego wysiłku. Człowiek może mieć w takiej sytuacji więcej czasu na odpoczynek, zadbanie o zdrowie i własną rodzinę.

Argumentacja obecnych zwolenników wydłużenia lat pracy (znacznego zwłaszcza dla kobiet) przypomina najbardziej ponure czasy PRL. Ówcześni politycy komunistyczni, działacze i funkcjonariusze partyjni oraz usłudni dziennikarze (tych teraz też nie brakuje) w nachalnej propagandzie przekonywali, że gospodarka kraju się załamie, jeśli pozwolimy sobie na skrócenie czasu pracy w tygodniu, tj. będziemy mieli wolne soboty. Tymczasem na Zachodzie ludzie od dawna cieszyli się wolnym końcem tygodnia, a mimo tego gospodarka tam nie upadała, lecz przeciwnie – dobrobyt wzrastał. Problem bowiem leżał w umiejętności zarządzania, a nie w wyniszczającej, nadmiernej pracy. Jeśli kierownicze stanowiska w gospodarce, przedsiębiorstwach i samorządzie obejmują ludzie z klucza partyjnego bez odpowiednich kompetencji, to trudno, aby było dobrze.

Teraz, gdy zręcznie przytłumiono znaczenie i prawa związków zawodowych, zdołano przyzwyczać, a właściwie ekonomicznie zmusić do pracy nie tylko w

sobotę, ale bardzo często (zwłaszcza zagraniczne hipermarkety) do pracy w niedzielę. Duży procent nawet wykształconej młodzieży nie może w kraju znaleźć pracy i zmuszona jest emigrować, osoby po czterdziestce, zwolnione z pracy, w większości nie mają szans (nawet mamione perspektywą zmiany zawodu) na znalezienie nowej, a tymczasem wydłuża się ustawowo czas pracy do emerytury, chyba w nadziei, że bez pracy lub na głodowych zasiłkach (jeśli w ogóle one będą) przedwcześnie ta osoba umrze. Rzeczywiście powinniśmy żyć dłużej i cieszyć się życiem z owoców pracy, którą mamy i do której jeszcze rzeczywiście jesteśmy zdolni. Jest wiele zawodów, które człowieka szybko wyniszczają, i w których powyżej pewnego wieku nie jest się w stanie funkcjonować. Pomijanie tak elementarnych znanych wszystkim faktów jest czynione na potrzeby pewnych zaleceń politycznych mimo ogromnego obecnego sprzeciwu narodu. Niestety społeczeństwo przez nieprzemyślany sposób głosowania samo narobiło sobie problemów. Stale kłania się znane powiedzenie ze sztuki Moliera: „*Oj Grzegorzu, Grzegorzu, sam tego chciałeś!*” Szkoda, że nie korzystamy z doświadczenia życiowego i mądrości (niekoniecznie wykształcenia) ludzi starszych, sprawdzonych etycznie. Oczywiście nie każdy musi się odznaczać zmysłem politycznym i życiową mądrością. A co robić, gdy jej brak? Warto wówczas sięgnąć do myśli świętego Jakuba wyrażonych w Jego Liście Apostolskim (1,5-8): „*A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza*

*chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma. Człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny jest w całym swoim postępowaniu”.*

Jakie z tego wnioski? Manipulacja jest bezkarna. Można mieć ludzi, obiecywać im złote góry, właściwie kłamać w „żywe oczy” i to wszystko uchodzi bezkarnie w państwie prawa. Proszę jednak pomylić się o niewielką, drobną kwotę, np. w zeznaniu podatkowym, aby nawet po kilku latach przy podjętej kontroli coś zostało zakwestionowane. Wówczas trzeba za to słono zapłacić. Nie ma wówczas osławionej tolerancji. Proszę pomyśleć i wyciągnąć wnioski. To przecież nic nie kosztuje. A może pomóc wszystkim, także Tobie, zwykły człowieku.

## **Dziwna demokracja**

A na koniec jeszcze jedna refleksja, także warta uwagi. Dotyczy ona niedawno odbytych wyborów rektorów (a także dziekanów) w uczelniach państwowych. W szkołach wyższych prywatnych lub nazywanych też społecznymi lub niepublicznymi sprawa jest prosta. Rektorem jest sam właściciel lub człowiek

przez niego wyznaczony. A w uniwersytecie? Tu jest specjalny typ demokracji. Okazuje się, że łatwiej wybrać wójta lub nawet prezydenta państwa niż rektora. Na wójta lub prezydenta głosują wszyscy uprawnieni, a na rektora (lub dziekana) tylko niektórzy, tak zwani elektorzy, wcześniej zaproponowani i wybrani w poszczególnych grupach. Oni głosują za tych, co ich wybrali. Jak głosują? Tak jak chcą. Niczego nie obiecywali. Tak, jakie mają preferencje A na kogo głosują? Okazuje się, że w uczelniach, w których jest multum profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, nie ma chętnych (?) do kandydowania na stanowisko rektora (za mało płatne, za trudne, za odpowiedzialne?) i przeważnie startuje dotychczasowy rektor. Internauci zaczęli nazywać takie wybory bez wyboru „putinowskimi”. A co by się stało, gdyby elektorzy nie zechcieli na jedyne kandydata głosować? Uczelnia zostałaby bez kierownictwa? Na szczęście elektorzy znają swoje obowiązki. Powraca porządek. A jaki obecnie porządek na uczelniach jest, to przedstawiła w swym wystąpieniu na konferencji pt. „Wściekłość i oburzenie. Obrazy rewolty w kulturze współczesnej” w dniu 18 kwietnia br. w Uniwersytecie Gdańskim **prof. Ewa Nawrocka**, Kierownik Katedry Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej. Referat jest dostępny w internecie na stronie [www.wpolityce.pl/wydarzenia/27903-oglaszam-alarm-dla-uniwersyteckiej-spolnosci-poruszajace-ale-i-przerazajace-wystapienie-prof-ewy-nawrockiej](http://www.wpolityce.pl/wydarzenia/27903-oglaszam-alarm-dla-uniwersyteckiej-spolnosci-poruszajace-ale-i-przerazajace-wystapienie-prof-ewy-nawrockiej). W komentarzach internautów można znaleźć sarkastyczne uwagi w stylu: „profesor

zwyczajny” czyli „byle jaki” lub „profesor nadzwyczajny”, ale „nadzwyczajny to on nie jest”.

Różne są więc typy demokracji. Zawsze jest taka, jaka jest potrzebna. Masy są potrzebne tylko do czasu wyborów. Potem mają się podporządkować. Jeśli zmieniają zdanie i zaczynają protestować, demonstrować, nawet na ulicach, to władza zna swoją siłę. Nie pomogą miliony podpisów z tonami papieru, ani paragraf konstytucji o bezpośredniej woli obywatela. Zagłosowałeś głupio lub nierozsądnie na podstawionego przez partię posła, to on już potem jest ważniejszy od Twojej woli. Może nawet nie pokazywać się w swoim biurze poselskim. A przecież *demokracja nie oparta na sprawiedliwości i poszanowaniu osoby ludzkiej może łatwo przemienić się w totalitaryzm*. Przypominał o tym (błogosławiony już) Jan Paweł II.

Zastanawiam się, czy to naprawdę były moje myśli. Może ktoś mi je podsunął? Może Duch Opiekuńczy, bo aż trudno uwierzyć, by to wszystko było dziwną, smutną rzeczywistością. **Czy świat może być inny? Przecież to tylko od nas zależy.**